Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 21. KRAKÓW, 24 MAJA 1931 R. ROK VII.



MANE—THEKEL—PHARES

Czterdzieści lat minęło od tej dziejowej chwili, gdy wielki myśliciel ze Stolicy Piotrowej rzucił w świat hasło sprawiedliwości społecznej wobec robotnika. W odmęt walki kapitalizmu, głoszącego wolność wyzysku pracy słabszego, a więc robotnika, przez danie płacy niesprawiedliwej, bo nie starczącej na utrzymanie robotniczej rodziny, z rewolucyjnym socjalizmem, wzywającym robotnika, by w imię nienawiści i zemsty, wystąpił do klasowej walki z pracodawcą i całem społeczeństwem, wystąpił Kościół katolicki, przez swego najwyższego przedstawiciela, jako obrońca słabego robotnika przeciw obu tym siłom kapitalizmowi wyzyskującemu robotnika materjalnie i socjalizmowi niszczącemu robotnika moralnie.

Do walki wszedł nowy czynnik, który wniósł nową energję, gdy wskazał obu stronom walczącym, że miłość Chrystusowa zabrania wyzysku słabych, nakazuje sprawiedliwą płacę, wystarczającą na utrzymanie rodziny robotniczej. Ten nowy czynnik wytrącił z rąk kapitału wyzysk, a z rąk wyzyskiwanych nóż zemsty i odwetu.

I choć hasła rzucone w Encyklice „Rerum novarum“ nie były nowe, zadziwiły i zastanowiły świat, bo podniesione ze Stolicy apostolskiej w tak odpowiedniej chwili, gdy socjalizm zdawał się ogarniać cały świat, zaważyły skutecznie na losach sprawy robotniczej, stały się zastawą ustawodawstwa socjalnego, broniącego robotnika przed wyzyskiem kapitału. Pod wpływem tego ustawodawstwa złagodniała walka społeczna, socjalizm przestał być jedynym obrońcą robotnika, gdyż o wiele skuteczniejszym i bardziej wpływowym opiekunem robotnika okazał się Kościół katolicki w swej trosce o dusze i byt materjalny robotnika. Idea sprawiedliwej płacy — przestała być pustem hasłem przewrotnych demagogów socjalistycznych, bo, oparta o zasadę Chrystusowej miłości, stała się naczelnem zadaniem każdego gospodarstwa społecznego, gwiazdą przewodnią dla parlamentów i rządów wszystkich państw.



OJCIEC ŚW. LEON XIII.
(1810—1903, papieżem od 1878)
autor szeregu znakomitych encyklik w sprawach społecznych i państwowych.

Przyszła wielka wojna i zburzyła stary ład, wojenny posiew nienawiści rozpętał wszelkie zło i dziś po 12 latach, zapomniawszy skutków straszliwej wojny, stoją znowu narody naprzeciw siebie uzbrojone od stóp do głów i sposobią się już nie do mordowania wzajemnego swych armij, lecz do masowego wytrucia gazami całych miljonów bezbronnej ludności! Wskutek tej strasznej nienawiści, która rządzi dziś światem, kwestja społeczna zeszła z oczu na dalszy plan, ale mimo wszystko kwestja ta i dziś jej najdonioślejszem zadaniem, od którego rozwiązania zależą losy świata, a którego to zadania błędne rozwiązanie grozi katastrofalnem załamaniem świata gospodarczego i moralnego.

Któż dziś interesuje się kwestją robotniczą? Kto nad tem się zastanawia, jakie to skutki dla ludzkości mogą wyniknąć, gdy kilkadziesiąt miljonów ludzi miesiącami cierpi — wskutek bezrobocia — głód i poniżenie, i w bezsilnej wściekłości przeciw obecnemu porządkowi społecznemu, zaciska pięści i zgrzyta zębami, i nienawistnym wzrokiem patrząc na szalone zbytki rozwydrzonej i bezdusznej kliki dorobkiewiczów, na bezmyślny tłum bankrutów moralnych, oblęgający widownie i rozpierający się w autach, w ustawicznej pogoni za zabawą w towarzystwie zbytkownie wystrojonych i umalowanych, jak kokoty uliczne, kobiet i to wszystko w chwili, gdy narody stoją naprzeciw siebie z bronią u nogi, gdy warstwy proletarjatu podsycane bolszewizmem grożą każdej chwili wybuchem,

gdy budowa gospodarcza i polityczna społeczeństw grozi załamaniem. Mane -thekel—phares.

A nasza inteligencja, ta wielka rzesza pracowników umysłowych, czy myśli kiedy o tem, że tam za wschodnią ścianą, właśnie tych „białoruczków“, którzy nigdy nie troszczyli się o los szerokiej masy ludu, postawiono jako wrogów „pod stienku“ (pod ścianką) lub przeznaczono do czyszczenia kloak, za zmniejszoną racją żywności, rzekomo tylko za to, że mieli białe niespracowane ręce. Naprawdę jednak inteligencja rosyjska zawiniła wobec narodu, nie dbając o jego podniesienie w kulturze i moralności, inteligencja pozwoliła, że ten naród pozostał w ciemnocie i zezwierzęceniu, to też, gdy padły więzy, trzymające te nieokiełzane dzikie namiętności w ryzach, ten ciemny naród, podjudzony przez czerwonego szatana, zmiótł swą inteligencję bez śladu z powierzchni. Tak, bo krzywdy społeczne nigdy nie giną bez kary.

W rocznicę Encykliki „Rerum novarum“ niechaj wszyscy ludzie poważnie myślący — wszyscy katolicy — rozważając postawione tam zasady sprawiedliwości społecznej, odpowiedzą sobie, czy w życiu swem stosowali nakazy tej encykliki, czy nie wyzyskiwali pracy swych bliźnich, czy nie używali powierzonych im czasowo przez Boga dóbr wyłącznie na zaspokojenie swych zbytkownych pożądań, nie pomni, że w ich najbliższem otoczeniu setki pracowników — może właśnie na nich pracujących — z przyczyny niesprawiedliwej płacy ginie ze swemi rodzinami z głodu? Niechaj się zastanowią, czy z wręczonych im przez Boga w większej obfitości darów, wiedzy i kultury użyczyli coś tej wielkiej, a biednej braci robotniczej? Niechaj wszyscy katolicy, pamiętni na wezwanie wielkiego papieża robotników, ideę sprawiedliwości społecznej szerzą wszędzie, gdzie ich wpływ dosięga i usilnie pracują, by te zasady przeniknęły serca i umysły wszystkich sfer i warstw społecznych.

Dziś gdy hasła Akcji Katolickiej wszędzie głośno rozbrzmiewają, wszystkie organizacje katolickie mają za pierwszy i najważniejszy obowiązek swego apostolstwa i swego programowego działania przyjąć pracę nad polskim robotnikiem, by go wyrwać z pajęczych nici socjalizmu i komunizmu i jako katolika-Polaka religijnie i naukowo uświadomionego zachować na służbę Bogu i Ojczyźnie.

August Turowicz.

NA UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚW.

Ewangelja (Jan 14, 23 — 31).

»Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli mnie kto miłuje, będzie chował mowę moją; a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa. A mowę, którąście słyszeli, nie jest moja, ale tego, który mnie posłał, Ojca. Tom wam powiedział u was mieszkając. Lecz Pocieszyciel, Duch święty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek bym wam powiedział. Pokój zostawiam wam. Pokój mój daję wam; nie jako dawa świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, żem ja wam powiedział: Odchodzę i przychoodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, wżdybyście się radowali, iż idę do Ojca: bo Ojciec większy jest niźli ja. Już wiele z wami mówić nie będę. Albowiem idzie Książę świata tego, a we mnie nic nie ma. Ale iżby świat poznał, że miłuję, Ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię.

* * *

Przenieśmy się dziś sercem i myślą do wieczernika. W nim od dnia wstąpienia Pana Jezusa do nieba trwają na modlitwie — Apostołowie z Matką Jezusową, niewiastami, które towarzyszyły Panu Jezusowi w czasie Jego zawodu nauczycielskiego, i z krewnymi Pana Jezusa. (por. Dz. 1, 14.)

I „gdy nareszcie nadszedł dzień Zielonych Świątek, byli wszyscy wspólnie na tem samem miejscu. Wtem znagła padł z nieba szum, jakgdyby zrywającej się silnej wichury, i napełnił dom cały, gdzie siedzieli. I zobaczyli oddzielne języki, jakoby z ognia; a na każdym z nich zosobna spoczął jeden. Wszyscy też napełnieni zostali Duchem Świętym“. (Lekcja).

Wesele przeogromne ogarnęło całe zebrane grono osób w wieczerniku. Wszak dokonała się obietnica ich Mistrza: oto posłał od Ojca Ducha Świętego, jak zapowiedział. Przyszedł Duch Święty, napełnił serca zebranych wiernych i zapalił w nich ogień miłości Swojej. Przyszedł Duch Swięty i spuścił, z nieba wzięty, światła Swego strumień. Przyszedł Ojciec ubogich, przyszedł Dawca łask drogich, przyszła Światłość sumień. Przyszedł najmilszy z gości: Światłość najświętsza — i dał zebranym, ufającym w Nim, siedmiorakie dary. „Znagła padł z nieba szum, jakgdyby zrywającej się silnej wichury, gdzie siedzieli, alleluja; wszyscy też napełnieni zostali Duchem Świętym i głosili wielkie dzieła Boże, alleluja, alleluja“. (Komunja) „Przeto w pełnej radości wszystek świat po całej przestrzeni ziemi się weseli. Lecz i najwyższe Moce, również anielskie Mocarstwa, hymn chwały Twojej[1] śpiewają, bez końca mówiąc:

Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów. Pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokościach. Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokościach“. (Prefacja)

I na nas przypadł Duch Święty w Sakramencie bierzmowania. I w nas obmył, co nie święte, oschłym wlał zachętę, uleczył serca ranę. I w nas nagiął, co jest harde, rozgrzał serca twarde, poprowadził zabłąkane. I nam dał, w Nim ufającym, siedmiorakie dary. Dziś więc, wspominając na chwilę Zesłania Ducha Świętego w wieczerniku i na chwilę przyjęcia przez nas Sakramentu bierzmowania, wołamy:

„Przeto w pełnej radości wszystek świat po całej przestrzeni ziemi się weseli.

Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów. Pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokościach. Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokościach“.

I moglibyśmy zawsze i wszędzie weselić się z niebieskich pociech Ducha Świętego, ale... nie chcemy! Nie chcemy, bo nie poddajemy rozumu pod działanie Ducha Świętego. Nie chcemy, bo nie dozwalamy Duchowi Świętemu uleczyć ran serc naszych. Nie chcemy, bo nie dozwalamy Duchowi Świętemu nagiąć w nas, co jest harde, i rozgrzać serca twarde. Duch Święty zdziała wszystko, czego potrzeba dla dusz naszych, ale pod jednym warunkiem: my z naszej strony musimy chcieć, pragnąć, prosić Ducha Świętego. Duch Święty każdej chwili przyjdzie, jeśli Mu przez grzech i przez obojętność przeszkody stawiać nie będziemy.

Już Adam w raju zgrzeszył pychą i nieposłuszeństwem. I od tego czasu jak klątwa zaciążyły nad ludzkością pycha i nieposłuszeństwo. Duch Święty

ty postanowił Biskupów, aby rządzili Kościołem Bożym. (por. Dz. 20, 28.) I Biskupi pouczają wiernych, proszą, łają z wszelaką cierpliwością i nauką (por. 2. Tym. 4, 2), a wierni bardzo często nie słuchają Biskupów. A przez to nie dopuszczają do siebie Ducha Świętego i nie weselą się z Jego niebieskich pociech.

Jedni grzeszą nieposłuszeństwem. bo czytają książki i pisma zabronione przez Papieża i Biskupów; inne grzeszą nieposłuszeństwem, bo droższą jest im opinja ludzka i moda i chodzą nieskromnie ubrane mimo zakazów Papieża i Biskupów; jeszcze inni grzeszą nieposłuszeństwem, bo doszedłszy do władzy wprowadzają ustawy niezgodne ze wskazówkami Papieża i Biskupów; jeszcze inni w jeszcze inny sposób grzeszą nieposłuszeństwem wobec Papieży i Biskupów — ale wszyscy zdadzą kiedyś rachunek przed Sędzią Najwyższym! Pan Jezus będzie pytał się Papieży i Biskupów, czy pouczali wiernych, czy prosili ich i łajali z wszelaką cierpliwością i nauką. I dlatego błądzą ci, którzy mają za złe Papieżom i Biskupom, że pouczają wiernych i udzielają im wskazówek w różnych zagadnieniach, mających związek z wiarą i moralnością. Papieże i Biskupi muszą to czynić, bo zdadzą ze swego pasterzowania rachunek przed Najwyższym Pasterzem. Wiernych natomiast będzie się pytał Sędzia: Posyłałem wam Ducha Świętego, który postanowił wam Biskupów — a czy słuchaliście ich?

Obecnie żyjemy w Polsce w przeddzień prac nad nową Konstytucją. W tej sprawie wypowiedzieli się nasi Biskupi [2]) — z tego zaś dla wiernych wynikają obowiązki: dla posłów i senatorów, obowiązek zastosowania się do wskazówek Biskupów; dla wszystkich obowiązek modlitwy o łaskę Ducha Świętego dla posłów i senatorów, by posłuchali głosu Biskupów. A przeto w dniu dzisiejszym prośmy:

„Boże, któryś w dniu dzisiejszym serca wiernych światłem Ducha Świętego napełnił,[1] dozwól nam w tymże Duchu poznać i pokochać to, co dobre i sprawiedliwe, i z niebieskich Jego pociech zawsze się weselić. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa Syna Twego, który z Tobą żyje i króluje w jedności tegoż Ducha Świętego, Bóg: po wszystkie wieki wieków. Amen." (Kolekta)

„Przybądź, Duchu Święty, napełnij serca Twych wiernych: i zapal w nich ogień miłości Twojej". (Graduał).

„Przyjdź, o Duchu Święty,
I spuść, z nieba wzięty,
Światła Twego strumień!
Światłości najświętsza!
Serc wierzących wnętrza
Poddaj Twej potędze!
Obmyj, co nie święte,
Oschłym wlej zachętę,
Ulecz serca ranę!
Nagnij, co jest harde,
Rozgrzej serca twarde,
Prowadź zabłąkane! (Sekwencja)

Wład. Jelonek.

[1]) W Prefacji zwracamy się do Boga Ojca.
[2]) p. „Dzwon" nr. 18 z 3 maja b. r.: artykuł wstępny „W imię naszej Królowej".

Kalendarz tygodniowy.

24 maja niedziela Zielone Świątki
25 ,, Poniedziałek Świąteczny
26 ,, wtorek Filipa Nereusza
27 ,, środa Bedy w. *suchedni*
28 ,, czwartek Augustyna b. w.
29 ,, piątek Marji Magdaleny de Pazzis *suchedni*
30 ,, sobota Feliksa m. *suchedni.*

KOBIETA CHRZEŚCIJANKA

Stan poniżenia.

Aby należycie ocenić, co kobieta zawdzięcza chrześcijaństwu, spojrzyjmy na jej upodlenie przed Chrystusem i obecnie w świecie pogańskim.

Pierwotna piękna i szlachetna kreacja Boża, niewiasta, z gruntu została zniszczona. W najoświeceńszym Rzymie kobieta była pozbawiona praw cywilnych. Jako córka była rzeczą ojca, który mógł ją sprzedać, nawet zabić. Za mąż wydawał ją, nie pytając o jej wolę. Z niewoli ojca przechodziła pod rękę, czyli w niewolę męża, była jego sługą, niewolnicą, do najpodlejszych przeznaczoną usług. Tę rolę niewolnicy przyjmowały upodlone kobiety tak chętnie, że zabijały się na grobach mężów, jak było u Gallów, jak dziś jeszcze jest w Indjach. A czyniły to nie dlatego, żeby w przyszłem życiu być szczęśliwemi, ale by służyć mężowi nadal na drugim świecie.

Nie inny był los kobiety u Słowian, w pogańskiej Polsce. Jako dziewica była szanowaną i czczoną, o ile poświęciła się bogini Dziewannie, ale oddana mężowi, a wielożeństwo było zwyczajem, była jego niewolnicą. Niezadowolony z urodzenia córki mąż, nieraz w oczach matki chwytał za topór i zabijał niemowlę, a biada matce, gdyby śmiała łzy ronić lub narzekać.

Taka zresztą jest dola kobiety po dziś dzień tam, gdzie jeszcze promienie ewangelji nie doszły u ludów dzikich i barbarzyńskich. Nie o wiele lepszy los spotyka również kobietę węzłem małżeńskim związaną z takim mężczyzną, który zatracił w swej duszy wiarę chrześcijańską i przez to rozpętał w sobie zwierzęcą brutalność i dzikie namiętności.

Chrystus dźwignął i uszlachetnił kobietę.

Chrystus Pan podniósł kobietę przedewszystkiem przez Boskie macierzyństwo. O, jak cudna, urocza scena zapoczątkuje dzieło odkupienia! Anioł zstępuje z nieba, wysłany do niewiasty, oznajmia Jej, że jest łaski pełną, — i oczekuje Jej przyzwolenia na dzieło Odkupienia, które przez nią ma się dokonać. Jaka chwała, jakie niewiasty odrodzenie!

Wszelako do podźwignięcia niewiasty potrzeba było jeszcze czegoś więcej. Długie wieki poniżenia pozbawiły kobietę jej pierwotnej niewinności i siły jej cnoty. Ale patrzmy, oto u Stóp Chrystusa klęczy Magdalena, przedstawicielka poniżenia tej płci. Chrystus przywraca ją do szacunku, wysławia jej gorącą wiarę, miłość i poświęcenie. Oczyszczoną i uświęconą niewiastę Zbawiciel wiedzie na szczyty heroizmu. W czasie straszliwej męki Chrystusowej, kiedy mężczyźni, Apostołowie, prócz Jana, rozproszyli się, ona, niewiasta, zajmuje ich miejsce nieustraszona wobec bogobójców.

Lecz nietylko przywraca Chrystus upadłą niewiastę do czci, ale jeszcze opromienia ją chwałą męczeństwa. Słaba niewiasta, czy się zowie Łucją, Agatą, Agnieszką, czy Cecylją, stawia czoło wysiłkom dumnego pogańskiego Rzymu, z promiennem obliczem na krwawą wstępuje arenę. Nie jest to już niewolnica,

ale dziewica wolna i zwycięska, matrona jaśniejąca nadziemską potęgą cnoty i heroizmu.

A dalej jeszcze, Chrystus czyni małżeństwo Sakramentem, przez który niewiasta zostaje nierozerwalnie złączona z mężem z pełnemi prawami do równości w wychowaniu dzieci i do kierowania życiem rodzinnem. Jako matka zyskuje najświętszą władzę i powagę.

I to nie wszystko. Chrystus poświęcą i przeznacza niewiastę do wielkich dzieł społecznych. Od pierwszych wieków chrześcijaństwa, wszędzie, gdzie się wielkiej doniosłości dokonywują dzieła, napotykamy kobietę-chrześcijankę. Konstantynowi dopomaga Helena, Teodozjusze mają swoje Eudoksje, Pulcherje. Blanka syna swego przeobraża w świętego Ludwika. Dobrawa wnosi światło wiary do Polski, Jadwiga do Litwy. Dziewica Orleańska Joanna ocala Francję. Księżna polska Jolanta, królewna Kunegunda dzieła społecznego miłosierdzia wykonują. Czyż można wyliczyć wszystkie niewiasty, roztoczyć świetlane ich miljonowe zastępy?

Oto obraz, jak wysoko wyniesiona została przez chrześcijaństwo niewiasta, jak nietylko została zrównana w swem człowieczeństwie z mężczyzną, ale nadto opromieniona blaskiem jej tylko właściwych cnót i niezrównanej piękności przymiotów.

Kwestja wyzwolenia kobiety.

Od pewnego czasu począł się ruch zwany „kwestją kobiecą“, albo emancypacją kobiety. Nowoczesna kobieta czuje się niedostatecznie wolną i zrównaną z mężczyzną. Pragnie zmienić istniejące stosunki, wywalczyć sobie inne stanowisko w społeczeństwie.

Zanim przystąpimy do wyliczenia przyczyn, które doprowadziły do powstania tej kwestji, wymienimy główne kierunki, w jakich kobiety próbują swój cel osiągnąć.

Na pierwszem miejscu trzeba wymienić proletarjuszowski (socjalistyczny) ruch kobiecy. Cele tego ruchu idą bardzo daleko: zupełne równouprawnienie i zupełna równość kobiet z mężczyznami, tak w życiu publicznem, jak prywatnem, w domu i w społeczeństwie, a szczególnie na polu gospodarczem. Żądają kobiety dopuszczania do wszystkich gałęzi pracy, do udziału we wszystkich przedsiębiorstwach społecznych, produkcyjnych, handlowych. Dalej żądają, aby w pożyciu małżeńskiem były niezależne od mężczyzny, aby miały zupełnie te same, co mąż, prawa. Jeżeliby do tego zrównania doszło, to zniknąłby obowiązek męża do dawania utrzymania żonie, a w dalszej konsekwencji małżeństwa mogłyby być zawierane i rozwiązywane z zupełną swobodą.

Podobne cele stawia sobie t. zw. mieszczański ruch kobiecy, z tą tylko różnicą, że tym kobietom idzie jeszcze i o równouprawnienie polityczne i zrównanie wykształcenia umysłowego. Nazywają zwykle takie kobiety feministkami. Lubią one naśladować mężczyzn także w zachowaniu się w ubiorze i t. d.

Jest jeszcze i trzeci kierunek, w którym kobiety domagają się, całkiem słusznie, takiej zmiany stosunków, aby mogły obok mężczyzn zarabiać na utrzymanie i otrzymywać za pracę należyte wynagrodzenie. Zmieniły się bowiem warunki życia w nowszych czasach w ten sposób, że wielka liczba kobiet nie może iść za mąż i nie może liczyć na utrzymanie przez mężczyzn. Jest to ruch zdrowy i konieczny, aby zaś utrzymać go w granicach, wskazanych przez chrześcijańską naukę, został ujęty w karby katolickich związków, zwłaszcza w Niemczech.

Wspomnieć jeszcze należy o tem w ostatnich czasach rozwydrzeniu obyczajów (chociaż to nie jest żaden ruch społeczny), które przynosi wszechwładna moda. Objawia się to w niekrępowanej niczem swobodzie obcowania wzajemnego osób różnej płci, w naśladowaniu przez kobiety obyczajów i zachowania się mężczyzn — udawania „chłopczyc“, obcinania włosów, noszenia ubrań, zbliżonych krojem do męskich i t. d. — Jest to poprostu wynik spaczenia poglądów na moralność, upadek obyczajów, zapominanie szczytnej roli kobiety chrześcijanki.

Jaką ma być kobieta chrześcijanka?

Nietrudno będzie odpowiedzieć na to pytanie, gdy się zastanowimy nad przyczynami „kwestji kobiecej“.

Pierwszą i najgłówniejszą jest rozpowszechnienie fałszywych pojęć religijnych, moralnych i prawnych w szerokich kołach ludności. — Do żądania zupełnego równouprawnienia kobiet z mężczyzną w małżeństwie, doprowadziło zaprzeczenie sakramentalnego, przez Boga uświęconego, charakteru małżeństwa.

Następnie dzisiejszy ruch kobiecy opiera się na fałszywych poglądach o zupełnej równości ludzi, ogłoszonych w Paryżu w r. 1789 podczas rewolucji francuskiej.

Wreszcie ruch kobiecy powstał z materjalistycznego poglądu na świat, z tak zwanego liberalizmu. Dawniej panowała zasada, że mężczyzna jest przeznaczony do zarobkowania, kobieta zaś dla rodziny i dla prac domowych. Ale odstąpiono od tego, aby znaleźć w kobietach tańsze siły robocze i powiększyć zysk pracodawców. Wskutek tego popsuły się stosunki, mężczyźni nie mogą zakładać i utrzymywać rodzin, stronią od zawierania małżeństw. Idzie za tem niemoralność, poniżenie kobiety.

Kobieta chrześcijanka, chcąc przywrócić należne jej stanowisko, jakie jej chrześcijaństwo zabezpieczyło, nie powinna dążyć do zrównania się z mężczyzną pod każdym względem, ale do stania się jego towarzyszką i pomocnicą w życiu. Posiada bowiem, od Boga jej dane, takie przymioty i zalety, których mężczyzna nie posiada. Ona ma być mężczyzny uzupełnieniem, a nie jego współzawodniczką.

Mężczyzna przedstawia siłę, kobieta delikatność i uczucie. Najwyższem powołaniem kobiety jest wydoskonalić się w miłości, w tym celu, aby w życie wnosić błogi pokój, uśmierzać walki, łączyć i jednoczyć człowieka z człowiekiem. Równa mężczyźnie stanie się kobieta wtedy, gdy królestwu męskiej siły i jego woli czynu, przeciwstawi królestwo doskonałej miłości. Taki jest ideał kobiety-chrześcijanki. *J. P.*

Imieniem najbiedniejszej dziatwy

Imieniem najbiedniejszej dziatwy przedmieść, ślemy najgorętsze podziękowania tym wszystkim, którzy, nadsyłając ubrania, sukienki, bieliznę i obuwie, wspomogli i okryli kilkaset dzieci. Odezwy ogłoszone w Czasie, Głosie Narodu i Dzwonie Niedzielnym znalazły oddźwięk; oprócz ubrań i trochę pieniędzy przysłano na P. K. O., za co gorące składamy podziękowanie — szczegółowy wykaz ogłasza się co pół roku w Dzwonie. Ale najgorętsze podziękowanie i szczerą wdzięczność winniśmy przedewszystkiem Ojcom Zmartwychwstańcom. Z całą gotowością i ofiarnością zachęcili wiernych, uczęszczających tak licznie do Ich kościoła, do datków na rzecz Opieki pozaszkolnej,

prowadzonej przez Ligę Katolicką i pośredniczyli w zbieraniu odzieży i bielizny dla dzieci. Cześć Im za tę obywatelską i humanitarną działalność i stokrotne „Bóg zapłać".

Ze zbliżaniem się lata nowe staje przed nami zadanie. Od dwóch lat urządza Sekcja Opieki pozaszkolnej Ligi półkolonje dla dzieci odległych przedmieść, — korzystało z nich około 300 dzieci. Otoczone odpowiednią opieką, spędzają dzieci cały dzień na grach, zabawach, wycieczkach, zyskują niezmiernie tak pod względem wychowania jak i zdrowia tężyzny moralnej i fizycznej. Ale praca ta wymaga



Dzieci szkolne z Woli Duchackiej koło Krakowa zdobią kaplicę na Zielone Święta.

oprócz gorliwego zajęcia się dziećmi, także i funduszów, dzieciom trzeba dać jeść. Wszelkie dary pożądane, ubrania i bielizna też; jeszcze jest wiele dzieci w Krakowie, które nie chodzą do szkoły czy ochronki, bo nie mają w czem i z półkolonji korzystać nie będą mogły w łachmanach bez bielizny; zwłaszcza dla chłoców brak ubrań. Przedewszystkiem jednak choćby drobne najmniejsze nawet datki w pieniądzach, kakao, cukier, bardzo pożądane i cenne.

Zaglądnijmy do suteryn, do piwnic. Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe — znajdziemy rodziny, dzieci małe na barłogach ze stęchłej, na wpół zgniłej słomy, w łachmanach. Dajmy im możność korzystania ze słońca i powietrza, dajmy im opiekę i wychowanie! Datki pieniężne prosimy nadsyłać do Administracji dzienników, albo na konto P. K. O. pod liczbą 410.052, wszelkie inne dary do przewodniczącej Sekcji Opieki pozaszkolnej Ligi Katolickiej, Idy Kopeckiej, Sobieskiego 3, parter na lewo.

Liga Katolicka Okręgowa w Krakowie
Sekcja Opieki Pozaszkolnej.

SAKRAMENT BIERZMOWANIA

W Bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie będzie udzielany Sakrament Bierzmowania w następujące dni:

dla ogółu wiernych: w poniedz. Zielonych Świąt (25 maja) o godz. 8-ej rano i 4-tej popołudniu.

W uroczystość Św. Trójcy (31 maja) o godz. 8 i 4-tej popoł.

Do Bierzmowania należy przynieść z sobą kartkę z urzędu parafjalnego.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. Piotr Liszkowicz prof. gimn. im Sobieskiego w Krakowie zmarł 9 maja zaopatrzony Św. Sakramentami. Pogrzeb odbył się dnia 17 b. m. w Makowie.

Zmarły należał do tych cichych pracowników, którzy umią zdobywać serca uczniów przez rozumnie pojętą miłość młodzieży. Był nie tylko nauczycielem umiejącym przelać w młodzież umiłowanie wykładanych przedmiotów, ale i sumiennym wychowawcą, kształtującym z miękkiej gliny twarde charaktery, których niestety szkoły wydają coraz mniej. W tym duchu pracował w gimn. Podgórskiem, potem w gimnazjum Św. Jacka a ostatnio od lat 4 w gimn. Sobieskiego. Niech Bóg nagrodzi swego wiernego sługę wieczną szczęśliwością.

Faron nie ma prawa noszenia szat biskupich.

W sprawie zakazu noszenia sukni kapłana katolickiego przez duchownego Kościoła narodowego, Władysława Marcina Farona, województwo Krakowskie reskryptem z dn. 12 marca 1931 r. L. Ad. ad. 199 Fa. 3—31 podało do wiadomości Kurji Biskupiej w Tarnowie następujące zarządzenie starostwa grodzkiego w Krakowie:

„Krakowskie Starostwo Grodzkie, Kraków, dnia 3 marca 1931 r. L. XV (2051) 30.

Do P. T. Władysława Marcina Farona, w Krakowie, ul. Czarna 2.

Na zasadzie art. 16 Rozp. Prez. Rzpl. Pol. z dnia 22. III. 1928 r. o postępowaniu przymusowem w administracji (Dz. U. P. R. Nr. 36 poz. 342), wzywam P. T. do uczynienia zadość w ciągu dni 14-tu wezwaniu Starostwa Grodzkiego z dn. 1. grudnia 1930 r. L XV. 2050/30, odnoszącego się do zaniechania noszenia sukni duchownej i stroju biskupiego, będących odznakami duchownych Kościoła rzymsko-katolickiego, a to pod zagrożeniem zastosowania środków przymusowych. Po bezskutecznym upływie zakreślonego niniejszem zagrożeniem terminu zostanie wydane zarządzenie egzekucyjne, połączone z karą pieniężną, a w razie dalszego nieposłuszeństwa zastosowany będzie przymus bezpośredni (art. 4 p A i D, pow. rozp.). Zarazem oznajmiam, że od zagrożenia niema odwołania. Nadto zawiadamiam, że przedstawienie P. T. z dn. 4 grudnia 1930 r. L. 1502/30, przedłożone przeciw wezwaniu tut. z dn. 1-go grudnia 1930 r. L. 15 2051/31 urzędowi wojewódzkiemu krakowskiemu nie mogło wejść w ocenę z powodu braku prawnej podstawy, gdyż w tej sprawie tytułem egzekucyjnym jest wyrok Sądu Biskupiego w Tarnowie, którego wykonanie w trybie administracyjnym zostało przewidziane artykułem 4 Konkordatu, oraz rozporz. Ministra Wyznań Religijnych i Ośw. Publ., wydanem w porozumieniu z Ministrem Spraw Zagr. z dn. 23. III. 1926. (Dz. U. R. P. Nr. 44, poz. 27 L). Załączniki dołączone do powołanego przedstawienia zwracam.

Starosta Grodzki (—) *Małaszyński m. p.*

Zakaz używania szat kapłana katolickiego przez Wł. Farona wypływa po pierwsze z faktu zdegradowania go przez władze kościelne, jako kapłana kat.. oraz po drugie z racji sprawowania czynności duchownego t. zw. Kościoła narodowego (sekty Hodura),















23) Stos trupów i umierających w czasie głodu r. 1921 i 1922, 24) początki ludożerstwa, 25) sprzedaż kawałków trupów, wygrzebanych ze śniegu, 26) grupa morderców dzieci, których ciała sprzedawano, 27) 28) 29) — ludożercy. Objaśnienia w artykule w przyszłym numerze.

MATKA I GOSPODYNI

Nr. 7.

NA DZIEŃ MATKI

Kilka dni temu, tak jak lat ubiegłych, obchodzono uroczyście w całym Krakowie „Dzień Matki". O zwyczaju tym, zaczerpniętym z krajów zagranicznych, protestanckich, pisaliśmy już parokrotnie. Uczczenie matki jako tej, która przyczynia się do utrzymania rodu ludzkiego jest poniekąd słuszne, bo każdy wie dobrze ile to trzeba przejść i przecierpieć dla wydania na świat dziecięcia. Że więc ludzie, mężczyźni i dzieci, cenią te zasługi matek to się może tylko chwalić. Ale samo słowo „matka" może nasuwać nam wiele innych myśli, niż tylko to, że ta a ta kobieta wydała na świat dziecko.

Nie wolno nam zapominać o tem, że macierzyństwo to nie zasługa, ale obowiązek każdej mężatki. W tym celu kobieta stworzona została i to jest jej normalny obowiązek. Tylko nieliczne dusze powołuje Bóg do swej wyłącznej służby i żąda od nich złożenia ofiary z tej przyrodzonej chęci — macierzyństwa. Wielka to jest ofiara dobrowolne dziewictwo i musi być odpowiednio ceniona przez społeczeństwo.

Ale od znacznej większości kobiet Bóg tego nie żąda. Prawdziwe powołania do stanu dziewiczego są rzadkie, tak jak każde niezwykłe łaski.

Przeciętna kobieta czuje od młodzieńczego wieku chęć do życia odpowiedniego jej płci; chętnie poznaje mężczyznę w odpowiednim wieku i jeżeli czują do siebie wzajemną sympatję – to łączą się w związek małżeński. Ślub zawarty usuwa przeszkody do pójścia za głosem powołania, młoda kobieta może stać się matką.

To jest ideał; to jest zasada chrześcijańska: kobieta poślubiona mężczyźnie wydaje na świat dzieciątko, które rośnie i rozwija się otoczone miłością obojga rodziców. Taką matkę czcimy w „dniu Matki".

Ale, czy mamy wśród nas tylko takie matki? Czy nie jesteśmy dziś otoczeni nieomal matkami młodemi, które dzieci porodziły w grzechu? które wydają na świat maleństwo w gniewie, z przekleństwem na ustach?

Albo znów czy nie widzimy i nie słyszymy wciąż o wypadkach zabijania dziatek w łonie dlatego, że te wyrodne matki — dziewczęta nie chcą otwarcie przyznać się do grzechu popełnionego?

Na deptanie prawa Bożego oburzać się nam wolno, musimy nawet, ale nie wolno tylko wciąż łamać ręce i krzyczeć: zgroza! a samym nic nie robić do usunięcia zła.

Sposobów do pracy jest dużo, a samej pracy nad wykorzenieniem tak wielkiego zła, jak nieślubne macierzyństwa – jeszcze więcej. Poruszymy więc tylko jedną rzecz: wpływ wychowawczy matek na córki podrastające. Gdyby tylko wszystkie matki chciały tylko na to zwrócić większą uwagę, to naprawdę sporo zła dałoby się usunąć.

Każda młoda dziewczyna czuje w pewnym wieku chęć do rozmowy i zabawy z chłopcami. W tem niema nic złego, bo to naturalne. Nie należy więc zakazywać zasadniczo wszelkiego zetknięcia się obojga płci na zabawach. Ale tu musi być pewna granica przestrzegana: Baw się, ale w miarę, przyzwoicie i przy starszych. Niech matka lub ojciec będą obecni na zabawie młodzieży. „Dziś to nie w modzie, któż to widział, żeby panience towarzyszyć na zabawę" – powiedzą mi może. A ja się spytam: kto te przepisy mody ustanowił? Kto wymaga tego, żeby panienka dobrze wychowana rozbijała się sama po nocy z chłopcami? - „duch czasu"! — A cóż to jest ten „duch czasu?" Czy to nowy dekalog, czy to Bóg nowe przykazanie nam dał w dwudziestym wieku, ażebyśmy je koniecznie spełniać mieli? Nazwijcie to czy modą, czy duchem czasu, jak chcecie, ale w gruncie rzeczy to będzie zawsze tem samem: dążenie ludzkości do wyzwolenia się z praw Bożych, a hołdowanie szatanowi. Są zwyczaje mody niewinne, chociaż bezdennie głupie i ośmieszające, ale takie, które prowadzą na śliską drogę, takie które wiodą do upadku — takie musimy potępić!

Kiedyż dziewczyna upada? Wtedy, kiedy jest sam na sam z mężczyzną, po zabawie ochoczej, zalanej gęsto alkoholem. Na takiej libacji, najczęściej nocnej, rodziców niema, bo się im iść niechce, bo i któż by się fatygował dla córki.

Jedna nieraz noc — a już gotowe nieszczęście. Ale nie tylko to sprowadza biedę i upadek. Jeszcze gorszem złem jest brak wychowania dziewcząt lub fałszywa pruderja (wstydliwość) matek. Jedne matki uważają, że jak jej córka doszła 14—15 lat to już obowiązek wychowania skończony. Już umie sobie w życiu poradzić i albo kształci się jeszcze w gimnazjum czy seminarjum, albo, jeżeli jest uboższa, to na chleb zarobi. Matka widzi ją w nocy w dzień powszedni, przez niedzielę córka się bawi i odpoczywa ale co ona robi, czy to w dnie powszednie po robocie, czy w święto — to matce nie wiadomo. „A niech ta się zabawi, to przecie młode!" Racja, zabawić się można, ale gdzie się ona bawi i z kim? — to rzecz najważniejsza. O tem matka musi koniecznie wiedzieć. Ileż to strasznych wypadków dzieje się dziś wśród dziewczyn 15-16 letnich! Ile nieślubnych porodów aż włosy na głowie stają. A na kogo wina spada? Na matki. Grzech córki na ich sumienie pada, bo wychowywać córek nie umiały i nie chciały. „Wychowanie to rzecz nudna, męcząca, długa — a przecie to i tak jakoś się wychowa" — myślą matki. Tymczasem zło się szerzy, gniew Boży blisko. Nie zapominajmy o strasznym przykładzie Sodomy i Gomory. Jeżeli nie zmienimy sposobu wychowania, to i u nas w przyszłości tylko dziesięć rodzin uczciwych znajdziemy w mieście. Ażeby dziecko nasze podrastające chcieć i umieć dopilnować i wychować, trzeba żeby matka każda zrozumiała sama dobrze, jak wielkiem złem jest utrata niewinności i jaką hańbą okrywa rodzinę całą.

Niestety u nas, zarówno na wsi jak i w mieście, uważa dużo kobiet, że mieć dziecko przed ślubem, to znowu nic tak wielkiego; co innego, żeby np. córka była złodziejką! To by dopiero był wstyd, cała wieś wytykałaby palcami!

Oj matki, matki! Jak wy fałszywie sądzicie! Czyż nie rozumiecie tego, że jeżeli córka wasza zawiązuje stosunek nieślubny z mężczyzną, to tem samem poniża się do roli zwierzęcia, dla dogodzenia własnym chęciom. Depce to, co ją odróżnia od zwierzęcia — to jest prawo Boże; odrzuca prawa duszy, a idzie za popędem, jak zwierzę, co duszy niema.

Popełniwszy jeden ciężki grzech, popełnia drugi: zabija swe dziecko w łonie lub po urodzeniu, plami swą duszę krwią niewinną, jak ukryty złoczyńca, a jeżeli już dziecko chowa, to je przeklina zamiast błogosławić.

Zadaniem matki jest wtedy, choć po niewczasie, odwieść córkę od ciągłych dalszych upadków i zachęcić do

wychowywania biednego, niewinnego dziecka. Zła opinja ludzi stanie się jej pokutą za upadek, ale niech dziecko ma wszystko, co mu matka dać musi: opiekę i serce.

Najskuteczniejszym sposobem uchronienia dziewcząt od zła, jest wychowanie ich w duchu Bożym.

Wierząca matka musi dziecko swe nauczyć chować przykazania Boże od najwcześniejszej młodości. Musi tłómaczyć córkom dorastającym, że im jest starszą, tem pilniej musi pracować nad wyrobieniem duszy; mądrość w głowie musi iść w parze z wyrobieniem i mądrością duszy. Całe życie uczyć się trzeba żyć — ale żyć coraz lepiej dla Boga.

A jak przyjdzie czas rozwoju, to matka chrześcijanka musi koniecznie wytłumaczyć córce do czego jest powołana jako kobieta. Powinna ją należycie, ale w bożym duchu, uświadomić. Nie należy myśleć, że tem się dziecko gorszy: stokroć lepiej, żeby się dziewczynka dowiedziała o prawach Boga i natury od matki, aniżeli od koleżanek, lub co gorsza kolegów lub z książek i kina. To, co Bóg ustanowił nigdy nie może być złem i grzesznem. Należy więc bez ogródek, ale wezwawszy pomocy Bożej, wytłómaczyć córce wszystko, o co się w zaufaniu pyta.

Postawienie należyte całej sprawy współżycia obojga płci, oparcie tego na Bogu, na Jego prawach, tak cudownych, nigdy dziewczęcia nie zgorszy, a przygotuje ją raczej do objęcia w przyszłości obowiązków macierzyńskich w takim duchu, że ją czcić będziemy mogli w „Dniu Matki". *E.*

ZESZYJ DZIURKĘ PÓKI MAŁA

»Zeszyj dziurkę póki mała, mama Zosię przestrzegała«. Znamy ten wierszyk Stanisława Jachowicza, uczyłyśmy się go w ochronkach i szkołach, ale niestety nie nauczyłyśmy się go na całe życie, bo niezbyt często stosujemy się do zawartej w nim nauki.

W czasie wielkiej wojny przez kraj nasz przewinęło się masę cudzoziemców. Naprzód armje obce, potem rozmaite komisje, które wszyscy dobrze pamiętamy. Przypatrywali się oni nam z ciekawością i wiecie co powiedzieli o kobiecie polskiej? Że ładna, miła, szykowna, sprytna i inteligentna, ale musi być strasznym próżniakiem, bo potrafi całemi godzinami siedzieć w parku, ogrodzie, czy na plantach krakowskich i niema w ręku żadnej roboty. Na czyjąś uwagę, że one siedząc tak, najczęściej pilnują dzieci, odpowiedziano: Przecież i u nas kobiety pilnują dzieci, a mimo tego każda przytem coś robi. I to prawda! Niemka zabiera robotę ręczną nawet do wagonu kolejowego, Włoszka idzie na targ z dzieckiem na plecach, z koszykiem przewieszonym przez ramię, a w ręku błyskawicznie migają jej druty, któremi robi pończochę. Francuska ciągle coś szyje, przerabia albo naprawia w garderobie swojej i swoich dzieci. U nas tylko we wszystkich klasach panuje jakaś niewytłomaczona niechęć do igły. Jeden z wielkich pisarzy nazwał skromną igiełkę najlepszą przyjaciółką kobiety, chyba jednak nie polskiej, bo na ogół nie lubimy jej i rzadko bierzemy ją do ręki, tak starsze, jak i młodsze z nas. Nie lubimy szyć, łatać, przerabiać, cerować, patrzymy obojętnie na to, że dzieci nasze chodzą w podartych ubraniach i podziurawionych pończochach. My same o ile się nie wystroimy na święto, do gości, czy inną jaka uroczystość, jakże często nosimy suknie na codzień bez guzików, zatrzasków, pospinane agrafkami, z dziurą pod pachą lub na łokciu Przecie: »nie mamy czasu naprawiać, ciągle nam się spieszy od jednej roboty do drugiej«. Mój Boże, żeby to zawsze prawda była. Ileż tego drogocennego czasu schodzi nam na pogawędkach dobrze jeszcze kiedy próżnych, a ile razy szkodliwych i grzesznych. Poprostu zagadujemy s ę za często i nic dziwnego, że na potrzebne rzeczy czasu nam braknie, że spychamy co najkonieczniejsze, byle zbyć. Że zaś załatanie czy naprawienie ubrania jest rzeczą mniej naglącą, niż ugotowanie obiadu, więc chodzimy my i dzieci nasze w dziurach i strzępach.

Tak być nie powinno żadną miarą. Pamiętajmy, że ubranie nasze powinno być nietylko czyste, ale i całe. Naprawiajmy je zawczasu, zanim z małej dziurki czy rozdarcia, nie zrobi się wielka, nie do naprawienia dziura; zyskamy na tem podwójnie: na czasie, którego mniej potrzeba na zaszycie, czy zacerowanie małej dziurki i na materjale, który troskliwie naprawiany trwa dużo dłużej. Jak każdą pracę, tak i tej nie wykonujmy dorywczo, tylko przeznaczmy na nią czas określony, każmy dzieciom oglądać ubrania i pokazywać nam rozdarcia, brakujące guziki i jeżeli można, naprawmy taką małą rzecz zaraz na poczekaniu, jeżeli nie, odłóżmy do przeznaczonej na to zajęcie pory. Bardzo praktyczną radę pod tym względem daje w jednem ze swoich dzieł śp. Generałowa Zamoyska, wzór najlepszej Polki-gospodyni, pani domu, która założyła szkołę gospodarczą dla dziewcząt. Otóż poleca ona, aby zawsze mieć przygotowaną w jakiejś szufladzie, czy koszyczku bieliznę i ubranie, wymagające naprawek i w razie nawet krótkiej, wolnej chwili zabrać się do tego bez tracenia czasu na szukanie nici, igieł, naparstka itd. Zaczynać zawsze od naprawek drobnych, większe zostawiając sobie na koniec. Korzystać z każdej wolnej chwili, nie siedzieć z założonemi rękoma, to i czas zawsze się znajdzie i my i dzieci i mężowie nasi tym małym okruchom czasu będą zawdzięczali cały ubiór, całą bieliznę. Ile to oszczędzi pieniędzy, takie natychmiastowe zaradzenie złemu, to każda z Was rozumie. Są takie, które przynajmniej w duszy przyznają się przed sobą, że ich takie łatanie nudzi, że cerować nie cierpią. Miłą ta robota nie jest, ale widok obdartych dzieci, czy swój własny też chyba miłym nie jest.

Kobiety wiejskie mogłyby dokonywać małych naprawek przy pasieniu bydła. Chodzi się nieraz godzinami z jedną, spokojną krówką i nic się nie robi. Doskonale można powróz zawinąć koło ramienia, a ręce zająć robotą, przybory do niej można mieć w koszyczku zawieszonym na drugiej ręce Że to jest możliwe, dowód, że sama to widziałam. Gospodyni, bardzo zresztą miła i pracowita, robiła robotę szydełkiem, pasąc krowę. Sądzę, że tak samo jak robotę szydełkową, można wziąć drobne rzeczy do cerowania i naprawki, i tak wypełni się nudne godziny i pracę posunie naprzód.

Uczmy zawczasu córki nasze, by same sobie, swoim braciom, ojcu naprawiały odzież cerowały pończochy i skarpetki. Nie pozwólmy nigdy, by kładły na siebie coś rozdartego, by zapinały suknie szpilkami lub agrafkami, zamiast przyszyć guzik. Uważajmy, by nie nosiły podartej bielizny pod porządną suknią, tłomacząc się: »tego nie widać, to może być podarte«. Pod tym względem dużo jest do zrobienia wśród dziewcząt wiejskich. Przyjdzie taka, już koło 18-lat licząca dziewczyna na służbę do miasta i nie umie ani trzymać igły w palcach, ani zrobić najprostszego ściegu, o cerowaniu żadna pojęcia niema. Dopiero gdy im się pokaże, nauczą się i to bardzo prędko. A już o tem, by któraś sobie umiała uszyć koszulę, fartuch, czy najprostszą sukienkę do pracy, to mowy niema. Z najmniejszą rzeczą idzie się do krawcowej lub kupuje

liche, a brzydkie u żydów, bo tam najtaniej. Czy nie praktyczniej byłoby uszyć sobie samej sukienkę i coś z bielizny z lepszego materjału? Uczmy więc szyć nasze córki, to im się bardzo przyda.

Również łatwo nauczyć się można robót szydełkowych i na drutach. Ileż ciepłych, praktycznych kaftaników, kamizelek można w ten sposób zrobić, zapełniając tem długie jesienne i zimowe wieczory. Wystrzegajmy się zaś tak zwanych bezcelowych robótek, niby pięknych i ozdobnych, które żadnego pożytku nie dają i po zrobieniu idą do jakiejś szuflady, gdzie tylko zawadzają.

Spróbójcie więc a zobaczycie ile wam pożytku da igła, tylko ją częściej bierzcie do ręki, a jeżeli was stać na to, pamiętajcie swą pracą okryć tych, którzy są nadzy i zziębnięci, a których dosyć jest koło każdego z nas.

T. St.

O MŁODE DUSZE

Każdy myślący człowiek przyzna, że w czasach obecnego zepsucia i znieprawienia, trzeba głębiej wejrzeć w wychowanie młodego pokolenia. Jeżeli młodzież ma wyrosnąć na dobrych ludzi, jeżeli ma wyrobić w sobie duszę uczciwą, prostą i jasną, należy od dzieciństwa wskazywać jej wzory wzniosłe i doskonałe, a odwracać oczy jej od występków i brudów, trzeba ją uczyć patrzenia w dusze własne i wydobywania na światło dzienne wartości wewnętrznych, lecz tych najczystszych i najlepszych znajdujących się w każdym człowieku!

Najmniejszy z nas przy pomocy Boskiej wznieść się może na wyżyny życia cnotliwego, lecz trzeba dążyć do tego, by samo towarzystwo nas otaczające tchnęło czystością, bo cóż rosnąć i rozwijać się może wśród trujących wyziewów?

A powietrze zatruwające dusze w dobie teraźniejszej, to właśnie niezdrowy głód drażliwych nowości w modzie, tańcach, obrazach, to kina o podejrzanych programach, to złe przykłady, które tak często sami dajemy młodzieży, oraz wszelkie sprzyjanie złym prądom, co otaczają i gubią naszą młodzież. Więc dawajmy duszom młodym czyste powietrze rodzinne, domowe.

Prócz powietrza potrzeba do utrzymania życia zdrowego pożywienia, o czem wiemy wszyscy, lecz czy zdajemy sobie sprawę z tego, gdy o pożywienie dla dusz chodzi? — Zdaje się, że pod tym względem skąpcami jesteśmy bez granic, sami dla siebie — bo dusze nasze głód cierpią!

Posiłek dający życie, zdrowie i świętość duszom naszym i naszej młodzieży — to Chleb Boski złożony w ołtarzu, po który jakże rzadko się zbliżamy, pomimo codziennej szeptanej prośby: »Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!«

Cuda ujrzelibyśmy w sobie i w koło siebie, gdybyśmy jak najczęściej tym Chlebem Bożym karmić się zechcieli i młode dusze karmili. Wszakże Chrystus Pan sam o sobie mówi: »Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegóż chcę, jedno aby był zapalon«.

Więc zapalmy ten ogień boski w duszach naszych, przyjmując choćby codziennie Sakrament Ołtarza, tak jak to było zwyczajem u pierwszych chrześcijan, a których świętość dlatego właśnie tak była powszechną. Naszym zlodowaciałym duszom zimno dokucza, nie oddalajmy się zatem od tego ognia, który wieczne ciepło niesie i roznieca.

Życie nasze na ziemi tak bardzo jest krótkie, dane nam tylko w tym celu, aby okazaniem dobrej woli z naszej strony, podsycać ogień łaski Boskiej i zwrócić kiedyś tę duszę nad śnieg wybieloną — do jej niebieskiej ojczyzny. Są jeszcze inne pokarmy, o których wspomnieć należy, gdy o dobro młodych dusz chodzi, a o które każda troskliwa matka, dbająca o świeżość i dobroć posiłku domowników, o ileż więcej troszczyć się powinna — o to, by w progi jej domu nie dostawały się bezbożne i przewrotne pisma, gazety o drażliwej treści i tanie wydawnictwa z powieściami zbrodniczemi.

Również zwrócić powinna matka uwagę na to, skąd dzieci pożyczają książki do czytania, bo pewną być może, iż zły kolega nie zepsuje do tego stopnia duszy jej dziecka, co zła książka.

Troskliwą opiekę nad dzieckiem roztoczmy od samego zarania jego życia, dopóki ta roślinka podatna jest do naginania. Starajmy się dobyć z natury ludzkiej pierwiastek Boski, a udoskonalając się sami nie zaprzepaścimy skarbów złożonych na dnie dusz naszych dzieci, odkupionych Krwią Jezusa Chrystusa, który woła do nas wszystkich bez wyjątku:

»Świętymi bądźcie, bom ja Świętym jest«.

Co to jest „sztuka stosowna“

Często się zdarza, że przebiegając ulice miasta, zatrzymujemy się przed jakąś wystawą sklepową. Nie zawsze zatrzymuje nas chęć kupna; zainteresuje nas nieraz kolor i kształt przedmiotów, których wcale nie mamy zamiaru kupować. Stajemy przed sklepem elektrowni, przed wystawami mebli, dywanów, szkła, materjałów ubraniowych itd.

»Jakież to śliczne« — mówimy o jednych rzeczach; »jakież to brzydkie« — mówimy o innych.

Przyczyną tego zjawiska jest wrażliwość człowieka na kolory i kształty zewnętrzne. Wrażliwość ta sprawia, że lubimy je, cieszymy się nimi, że dobieramy sobie ubranie, sprzęty i całe otoczenie tak, byśmy mieli z ich kształtu i kolorów radość.

Dzięki tej radości kochamy tak bardzo przyrodę; cieszą nas kwiaty bogactwem form i barw, lasy i pola, ptaki i zwierzęta, niebo, rzeki i strumienie, wszystko to mieni się i porywa oczy. Piękność przyrody prowadzi nas do Boga, wzbudza w nas podziw i wdzięczność dla Niego.

Piękność przyrody jest bezpośredniem dziełem Boga, natomiast piękność domów, sprzętów, odzieży, książek, obrazów itd. sprawia Pan Bóg pośrednio przy pomocy myśli ludzkiej i rąk ludzkich.

Jesteśmy w tym wypadku współtwórcami, może tylko pośrednikami lub pomocnikami Bożymi, w każdym razie mamy zaszczyt tworzenia przedmiotów, których poprzednio nie było. A że to tworzenie nie jest łatwem, że wiele trudu, wiele talentu i nauki potrzebuje, dlatego nazywa się sztuką.

Dzisiaj panuje zwyczaj dzielenia sztuki na sztukę czystą i stosowaną. Pierwsza niema specjalnego celu użytkowego; nazywamy sztuką czystą obrazy, rzeźby, dzieła muzyczne, poezje, czyli wszystko to się robi dla samego piękna, a bez względu na to, czy ta piękna rzecz ma jakieś praktyczne zastosowanie, czy też nie. Druga — jest sztuką stosowaną do przedmiotów codziennego użytku. Nazywamy ją także przemysłem artystycznem lub rzemiosłem artystycznem.

Olbrzymia większość dzieł ludzkich należy do sztuki stosowanej. Do dzieł wyłącznie użytkowych możemy zaliczyć różne narzędzia fabryczne i rzemieślnicze. Nikt się nie stara ani też nie mógłby osiągnąć tego, by kopyto szewskie albo warstat stolarski były dziełami sztuki. Wszystko jednak co jest po za narzędziami, ulegającemi zniszczeniu może się stać przedmiotem sztuki, jeśli człowiek włoży w to swój wysiłek i staranie.

Każdy garnek, talerz, stołek, zegar — jednem słowem każdy przedmiot może być śmieciem, jeżeli będzie krzywy, jakbądź farbą posmarowany — i może być przedmiotem artystycznym, jeśli się go wykona nietylko starannie, ale ze specjalną dążnością do piękna. Ażeby to piękno tworzyć dookoła siebie trzeba tego chcieć, myśleć, o tem i niejednego się uczyć.

Istnieją szkoły lub kursa »sztuki stosowanej«. Mają one na celu nauczyć robienia przedmiotów codziennego użytku tak, ażeby one były nie tylko praktyczne, ale i ładne; ażeby patrzenie na nie sprawiało nam przyjemność. Zupełnie inaczej żyjemy w mieszkaniu ładnie urządzonem, aniżeli w takiem, które zapełnione gratami, bo w takiem niema na co popatrzeć. Uczmy dzieci nasze »sztuki stosowanej«, a znajdą sposób zarobkowania i własne mieszkanko uczynią nam ładnem i miłem.

Marja Zawadzka.

DOBRA GOSPODYNI

Późna wiosna tegoroczna przesunęła conajmniej o dwa tygodnie roboty w polu i ogrodzie. Zazwyczaj w drugiej połowie maja wszystkie rozsady były już posadzone, tego roku jednak można jeszcze zupełnie spokojnie wysadzić późną kapustę, kalafjory, selery, pory, posiać groszek cukrowy, fasolę szparagową, która dojrzeje nawrzesień, kiedy można ją będzie lepiej sprzedać niż w lipcu i sierpniu.

Najważniejszą jednak robotą przypadającą na maj jest wysadzanie pomidorów i ogórków, to też niemi zajmiemy się obszerniej.

Minęły już trzy dni t. zw. »zimnych świętych«, więc bez obawy można się zabrać do sadzenia pomidorów. Wiemy dobrze, że jest to roślina bardzo delikatna, wrażliwa na przymrozki, więc wybierzemy dla niej najlepsze i najsłoneczniejsze kawałki naszego ogrodu, wystawione o ile możności na południe. W ogródkach podmiejskich, gdzie mamy często miejsce koło murów lub płotów, pomidory udadzą się jeszcze lepiej. Ziemię lubią pomidory żyzną, dobrze jest więc każdy dołek, w który wsadza się roślinę zaprawić nawozem lub ziemią kompostową, po posadzeniu i podlaniu ziemię naokoło rośliny przykrywamy nawozem, w ten sposób słońce nie wypala ziemi i wilgoć utrzymuje się daleko dłużej.

Często skarżą się gospodynie, że pomidory pomimo iż rosną bujnie, dojrzewają późno i dają mały plon. Ażeby tego uniknąć trzeba pomidory sadzić rzadko, co jakie 70—80 cm. i odpowiednio ciąć. Zaraz po wysadzeniu trzeba krzaki przywiązać do palików, obcinając przy nasadzie wszystkie pędy boczne z wyjątkiem jednego lub dwóch, które zostawiamy na przewodniki. Robotę tę trzeba wykonywać przez całe lato, co 2—3 tygodnie, bo pędy boczne rosną bardzo silnie. Z końcem sierpnia przycinamy także wierzchołki, bo kwiaty, które się wtedy pojawiają nie dałyby już owoców, a zahamowany przez przycięcie wzrost rośliny sprzyja dojrzewaniu owoców.

Ważną jest rzeczą zwłaszcza u nas, gdzie lata są chłodne i mokre, dobry wybór odmiany. Najlepsze są pomidory o owocach gładkich, średniej wielkości.

Między pomidorami można wysadzać wczesną kapustę, kalarepę, cebulę itp.

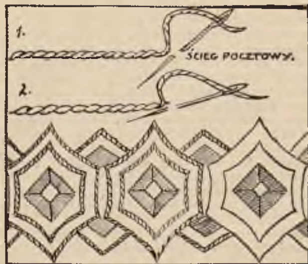
Trzeba się też pospieszyć z wysadzeniem ogórków, sadzi się krzaki co 10—15 cm. Dobrze jest między ogórkami posadzić wczesną kapustę, kalafjory, które swemi dużemi liśćmi osłaniają ogórki od zbyt silnego słońca.

Dziś, a zwłaszcza w okolicach podmiejskich każda prawie gospodyni hoduje szparagi. Często się jednak zdarza, że po ugotowaniu okazuje się, że są one gorzkie i twarde. Przyczyną tego jest nieumiejętne przechowywanie. Zwykle na targ niesie się szparagi zbierane przez 2—3 dni. Niby to nie szkodziło, bo szparag dobrze przechowany nie psuje się tak prędko, trzeba go jednak przechowywać w ziemi i w cienistem chłodnem miejscu i nie myć we wodzie, ale wytrzeć tylko na sucho z ziemi, wtedy nie będzie się różnił w smaku od zupełnie świeżo zebranych.

Chcę jeszcze kilka słów powiedzieć o podlewaniu. Otóż porą najlepszą do tego jest wieczór albo wczesny ranek. Jeśli ktoś może podlewać codziennie to roślinom zrobi to bardzo dobrze, ale podlewanie od czasu do czasu na nic się nie przyda i powoduje raczej szkody, bo ziemia zasycha w skorupy, która nie przepuszcza potem ani wody ani powietrza.

M. A.

Wzór na ścieg pocztowy



Dla ułatwienia pracy tym czytelniczkom, które nie znają różnych ściegów do haftu, będziemy podawać rysunki objaśniające te ściegi. Dzisiejszy rysunek pokazuje, jak się robi ścieg pcztowy. Służy on do obwodzenia konturów lub do wyszywania całych wzorów. Do zaokrąglonych, gęstych wzorów używa się pierwszego rodzaju, podobnego do szycia za igłą. Ścieg nr. 2. — bardziej pochyły i rzadszy robi się tak, że wkłuwa się igłę w połowie poprzedniego ściegu. Ściegiem pocztowym można wyszywać wzory na letnich sukniach, obrusach, dziecinnych ubrankach itp.

Wzorkiem, który dziś podajemy, można ozdobić dół bluzki lub sukienki dziecinnej, pasek do bluzki, kołnierzyk i mankiety, także fartuszek. Wzorek robi się ściegiem pocztowym i atłaskiem w jednym kolorze stosownym do sukni. Jeśli ktoś chce, może robić atłasek ciemnym odcieniem, resztę jasnym, może wreszcie wziąć 2 kolory.

M. Z.

Jak czyścić obuwie?

Jasne buciki należy najpierw dobrze oczyścić z kurzu, a potem wziąć na szmatkę trochę białej pasty lub kremu i wycierać nim p amy brudne. Do wytarcia każdej plamki trzeba brać inne miejsce na szmatce, ażeby oczyszczonego brudu z jednego miejsca nie przenieść na drugie. Jeżeli plam niema, to wtedy można cały trzewik natrzeć delikatnie pastą, a po chwili wyszczotkować do połysku. Do jasnego obuwia musi być osobna szczotka, ażeby nie zabrudzić.

Lakierowane obuwie. Unikać złej pasty. Czyścić miękką szczotką i szmatką. Mocno natrzeć sokiem ze świeżej cebuli, a nabierze połysku; można też czyścić je mlekiem, a gdy wyschnie, dla nadania miękkości nacierać niesolonem masłem, wazeliną lub olejem rycynowym, a potem tak długo trzeć flanetą, aż nabierze połysku.

Stwardniałe od wilgoci grube skóry namoczyć wpierw w roztworze wiórków panamy, potem natrzeć olejem rycynowym, a w końcu tłuszczem.

CO NAM PISZĄ?

Z parafji św. Kazimierza na Grzegórzkach w Krakowie

donoszą nam, że staraniem tamt. administratora parafji ks. kanonika Maca odbyło się w niedzielę dnia 26 kwietnia 1931 r. uroczyste „Święcone" w tamt. Domu katolickim.

Z zaproszonych gości przeważnie miejscowych parafjan przybyło około 50 osób obojga płci.

Zebranych powitał w serdecznych słowach ks. kanonik Mac, wyrażając swe zadowolenie z powodu przybycia gości, następnie w dłuższem przemówieniu wskazał na konsolidację parafji, w szczególności podniósł, że konsolidacja ta obecnie jest bardzo wskazaną ze względu na zamierzoną budowę kościoła, która niebawem ma być rozpoczętą.

Następnie poświęciwszy dary, złożył życzenia gościom jak również oni Jemu.

Wśród miłego nastroju zabrał głos p. Janusz Dymek, który w przemówieniu swem nawoływał parafjan do łączenia się dla wspólnego dobra duchowego, przyczem podniósł, że wśród obecnych gości bardzo mało było parafjan z Dąbia, wyraził jednak nadzieję, że wspólna idea katolicka niewątpliwie zacieśni silne węzły między parafjanami tak z Grzegórzek jak i z Dąbia.

Następnie zabrał głos p. Jan Hebenstreit naczelnik stacji kolejowej w Dąbiu, który przedstawiwszy cel i ideę Ligi Katolickiej, zachęcał parafjan do zainteresowania się Ligą i współpracy z tej organizacji.

Wśród miłego nastroju spędzono kilka godzin na pogawędce przy skromnej uczcie, która nie tylko przyczyniła się do zapoznania się między sobą parafjan, ale także do poznania potrzeb parafji, które są bardzo wielkie ze względu na zamierzoną budowę kościoła na Grzegórzkach.

Wśród zebranych gości panowało przekonanie, że ufni w moc Bożą przy wspólnych siłach i dzięki nadzwyczajnym wysiłkom i staraniom ks. kanonika Maca, którego energja i inicjatywa znaną jest choćby już z wybudowania domu parafjalnego, domu katolickiego, wreszcie urządzenia od kilku miesięcy kaplicy, gdzie dla wygody parafjan a chwały Bożej odbywają się w niedzielę i święta nabożeństwa, — zdołamy także doprowadzić do skutku budowę domu Bożego. *Jeden z parafjan.*

Z Andrychowa

Staraniem komitetu tutejszego obywatelstwa święciło nasze miasteczko bardzo uroczyście święto Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej i obchód Konstytucji 3-go maja. Pogoda w całej pełni dopisała. W przeddzień uroczystości w sobotę wieczorem przystrojono miasto flagami i nalepkami. O godzinie 8-ej wieczorem odbył się po ulicach miasteczka pochód strażacki z pochodniami i muzyką, który rozwiązał się późnym wieczorem przed pięknie przystrojonym i kolorowemi lampkami oświetlonym magistratem. W samą uroczystość Konstytucji 3-go maja wczesnym rankiem mieszkańców miasteczka zbudziła ze snu pobudka strażacka i orkiestra, grająca po ulicach miasta. O 9 tej rozpoczęła się uroczystość kościelna: piękne kazanie o miłości Ojczyzny wygłosił ks. Piotr Bober wikarjusz tutejszy, potem ks. kanonik Tatara proboszcz andrychowski odprawił uroczystą mszę św, w czasie której śpiewaliśmy pieśni ku czci Najśw. Marji Panny. Po uroczystem „Boże coś Polskę" wobec kilkunastotysięcznej rzeszy publiczności z trybuny, ustawionej na rynku, wykład o konstytucji 3-go maja wygłosił p. Adam Mikołajczyk były kapitan W. P. Po skończonem przemówieniu rozwinął się długi pochód, złożony z miejscowej straży pożarnej z muzyką i sztandarem, straży pożarnej z Roczyn, Targanic, Sułkowic, dalej kroczył związek miejscowych Weteranów, harcerzy, inwalidów, zawodowe stowarzyszenie chrześcijańskich robotników ze sztandarem, stow. pracownic fabrycznych „Oświata i Praca", katolickie stowarzyszenia młodzieży polskiej ze sztandarami z Andrychowa, Sułkowic, Targanic, dalej pod kierunkiem gron nauczycielskich z barwnemi chorągiewkami w ręku, młodzież szkolna z Andrychowa, Sułkowic, Bolęciny, Targanic, Brzezinki i Roczyn i t. d. Pochód ruszył z rynku poza miasto na t. z. „Górnicę" pod pomnik Grunwaldzki, wzniesiony w r. 1910 dzięki staraniom ks. Stefana Zielińskiego, byłego katechety andrychowskiego. Pod pomnikiem odśpiewano pieśń „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród"; następnie pochód wrócił do miasta, gdzie po defiladzie się rozwiązał.

Wieczorem w Czytelni Mieszczańskiej odbył się uroczysty wieczór na dochód Tow. Szkoły Ludowej.

Władysław Fiema.

Męczeństwo duchowieństwa w Rosji Sowieckiej

Wychodzący w Zagrzebiu „Katolicki List", opierając się na opowiadaniach zbiegów rosyjskich i na doniesieniach prasy sowieckiej, opisuje straszliwą niedolę duchowieństwa katolickiego i prawoławnego w bolszewji.

Walkę z klerem prawosławnym bolszewicy prowadzili pierwotnie z jawnem okrucieństwem, prędko się jednak spostrzegli, że w ten sposób w oczach ludności czynią z duchownych męczenników i sami przyczyniają się do rozwoju wiary religijnej. Wobec tego zastosowali nową taktykę, która polegała na rozbijaniu prawosławia na liczne, zwalczające się sekty, a równocześnie rząd sowiecki usiłował zdobyć większy wpływ na Cerkiew przez stworzenie nowej, t. zw. „żywej Cerkwi". Dyplomatom sowieckim udało się nawet pozyskać uznanie tego nowotworu przez patrjarchę konstantynopolitańskiego, który w tym celu wysłał do Leningradu archimandrytę Dimopulasa.

Wobec księży katolickich początkowo zastosowano te same metody. Jednakże w łonie rosyjskiego Kościoła katolickiego nie udało się dokonać schizmy. Były profesor katolickiej akademji duchownej wolał umrzeć śmiercią męczeńską, niż ulec pokusie otrzymania godności „biskupiej" za cenę oderwania katolików rosyjskich od Rzymu. Po tej nieudanej próbie władcy moskiewscy przystąpili do prześladowania kleru katolickiego w Rosji, ale w taki sposób, by to wywoływało jak najmniejsze wrażenie. Pod byle pretekstem zaczęto przenosić księży katolickich do odległych okolic Syberji, lub dalekiej Północy, gdzie już ich śmierć nie mogła budzić żadnego wrażenia. Z diecezji Mohylowskiej 11-tu księży zesłano na „djabelskie wyspy", Sołówki. Wśród zesłanych znajdują się: ogłuchły i oślepły wskutek straszliwych mąk, 36-letni biskup Sloskan, zastępca katolickiego patrjarchy obrządku wschodniego, ks. Leonidas Fiodorow, ks. prałat Teofil Skalski. ks. Iwan Deubner, od ośmiu lat żywcem pogrzebany w cuchnącym lochu więzienia i wielu innych.

Opisy cierpień więźniów sołowieckich, pochodzące od tych, którym udało się uciec z tego piekła, budzą dreszcze zgrozy. Nieszczęsnych tych zesłańców politycznych trapią przeróżne choroby, jak gruźlica, reumatyzm, ischias, szkorbut itd., głód, brud, okropne warunki klimatyczne i brutalne postępowanie straży bolszewickiej, która n. p. urządza sobie „ćwiczenia" ostrego strzelania z odległości kilkudziesięciu kroków do więźniów obozów koncentracyjnych.

Szatańska pomysłowość w zadawaniu ofiarom tortur fizycznych i moralnych nie ma granic. Do szerzenia bezbożności sekta bezbożników postanowiła użyć duchownych. Gdy ci w mniemaniu bezbożników są już dostatecznie złamani wszelkiego rodzaju mękami, nasyła się na nich rozpustne, opłacane kobiety. Gdy i to nie pomaga, stosuje się oszczerstwo. Prasa bezbożników pełna jest takich wiadomości: „Wczoraj skazano duchownego Nesdanowa, ponieważ dopuścił się gwałtu na 6-letniej dziewczynce".

Takie są metody walki z religją i narzucania ludowi ateizmu.

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Narodowa pielgrzymka robotnicza do Rzymu.

Dn. 8-go bm. wyjechała do Rzymu narodowa pielgrzymka robotnicza w związku z uroczystościami jubileuszowemi encykliki „Rerum Novarum". Pielgrzymkę prowadzi JE. Ks. Dr. H. Przeździecki, Biskup Podlaski.

W pielgrzymce uczestniczy 220 osób. Z Warszawy pielgrzymka wyjechała po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Marcina. — Powrót pielgrzymki naznaczono na 20 b. m.

Instytut Akcji katolickiej we Lwowie.

JE. Ks. Dr. Twardowski, Arcybiskup Lwowski, wydał dekret, na podstawie którego utworzony został archidiecezjalny Instytut Akcji katolickiej we Lwowie.

Zadaniem tego instytutu jest kierowanie Akcją katolicką w archidiecezji Lwowskiej cb. łac. Prezesem archidiecezjalnego Instytutu Akcji katolickiej został mianowany p. Jan Popowicz. sekretarzem ks. Andrzej Gromadzki, zaś asystentem kościelnym ks. szambelan Ignacy Chwirut, kanonik kapituły lwowskiej.

Zjazd młodzieży katolickiej w Łodzi.

W niedzielę dn. 10 bm. odbył się w Łodzi VI zjazd delegowanych Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej męskiej diecezji Łódzkiej przy udziale przeszło 200 delegatów, reprezentujących 52 stowarzyszenia. Obrady przy obecności JE. Ks. Biskupa W. Tymienieckiego odbywały się w sali Domu młodzieży przy ul. Gdańskiej 111.

Polscy misjonarze w Chinach.

Z wikarjatu apostolskiego Chen-ting-fu w Chinach wydzielono osobną misję z główną siedzibą Shun-ten-fu, której kierownictwo powierzone zostało polskim księżom misjonarzom (św. Wincentego a Paulo): ks. dr. Wacławowi Szunlewiczowi i ks. Marcinowi Cymbrowskiemu.

Litwa a Stolica Apostolska.

Wiadomości o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Litwą a Watykanem są nieścisłe. Sytuacja przedstawia się bardzo poważnie, ale zerwanie dotychczas nie nastąpiło. Nieprawdą jest, że nuncjusz, Msgr. Bartoloni, został odwołany do Rzymu. Poseł litewski przy Stolicy Apostolskiej, Szaulis, opuścił Rzym nie dlatego, że został odwołany, lecz w tym celu, by osobiście porozumieć się ze swym rządem w sprawie wytworzonej sytuacji. Przed wyjazdem minister zamianował swojego zastępcę.

Napady na kościoły i klasztory w Hiszpanji.

W większych miastach Hiszpanji, w Madrycie, Maladze Kordobie, Grenadzie i Burgos komuniści i szumowiny miejskie urządziły napady na kościoły i klasztory, wiele z nich puszczając z dymem. Wiadomości o napadac na kościoły i klasztory w Hiszpanji wywołały w Watykanie bolesne wrażenie, aczkolwiek przewidywano tam, że przy tak gwałtownej zmianie ustroju nie zbraknie wykroczeń antyreligijnych, tem bardziej, że socjaliści i komuniści rozwinęli gwałtowną agitację. Stanowisko katolików, których program głosi całkowitą lojalność wobec republiki i wzywa do głosowania na kandydatów, dających gwarancję, że potrafią postępować w myśl zasad katolickich, jest tak jasne i uczciwe, że już nie może być uczciwszego i wyraźniejszego. To też obecna wrogość wobec katolicyzmu nie pochodzi z żadnego faktu, za który katolicy mogliby być odpowiedzialni, lecz wypływa z nienawiści do religji.

Kardynał-prymas Hiszpanji ogłosił list pasterski, wzywający katolików hiszpańskich, by zjednoczyli się w obronie zagrożonego porządku społecznego i praw religji.

Rząd holenderski w obronie religji.

Rząd holenderski wniósł do parlamentu projekt ustawy, zaostrzającej artykuły kodeksu karnego, które przewidują karę za publiczną obrazę uczuć religijnych bądź to słowem, bądź piórem lub drukiem, bądź ilustracją, oraz za wykładanie w miejscach publicznych pism i obrazów, obrażających te uczucia.

Motywując złożenie tego projektu, minister sprawiedliwości zaznaczył, że ostatnio kampanja antyreligijna przybrała formy, wobec których ustawodawstwo nie może zachować się obojętnie. Pewne fakty wskazują, że chodzi tu o akcję metodyczną.

Bolesław Dobosz.

DZIEŃ MATKI

Szedł powoli. Patrzył. Miasto zmieniło się ogromnie. Z poza kraty więzienia widział przez pięć lat tylko skromny skrawek nieba i zamknięty wysokim murem dziedziniec. Oszołomił go teraz ruch wielkomiejski i odurzyło świeże powietrze, wolne od tego nienawistnego, charakterystyczne go odoru więziennego. Ponuro spojrzał na policjanta, regulującego ruch uliczny, wyminął korowód aut i powozów i znalazł się po chwili w cichej dzielnicy miasta. Szedł coraz wolniej. Rozmyślał właśnie, jak zdobyć trochę gotówki na zakupienie porządnej garderoby, koniecznie potrzebnej do wykonania planów, powziętych jeszcze w więzieniu.

Nagle wzrok jego spoczął mimowoli na ogromnym afiszu, a wielkie litery, tworzące wyrazy: **„Dzień Matki"**, jakimś przeraźliwym błyskiem wdarły się do jego świadomości.

— Czytał...

»...Niech dzień ten opromieni Ją słonecznym blaskiem szczęścia, niech pod Jej stopy padną najpiękniejsze kwiaty, jako skromny wyraz naszej dla Matki czci, uwielbienia i przywiązania...«

Po długiej chwili odszedł ze spuszczoną głową. Nie wiedział sam, jak się to stało, że po godzinie stanął przed bramą cmentarza. Szedł machinalnie między grobowcami i mogiłami i po chwili zatrzymał się przed zapadłą mogiłą, pokrytą świeżą zielenią wiosenną. — Poznał wieńce, dawno już wybrane przez matkę na wieczny spoczynek. Ujrzał krzyż pochylony i napis proszący o westchnienie do Boga.

Grób matki!...

Usiadł na ławeczce i zamyślił się głęboko. Wywołał z głębi wspomnień obraz pochylonej staruszki — matki.

Spojrzały nań z za grobu poczciwe, wyblakłe oczy matczyne, pełne tej miłości dla jedynaka, jaką go biedne matczysko darzyło od kołyski aż do chwili, kiedy skołatane jej serce zamarło na wieki.

Przyszła nań teraz taka chwila, że podobnie, jak ludzie, znajdujący się w obliczu śmierci, ujrzał nagle całą swą przeszłość. Obrazy przesuwały się przed oczyma duszy z jakąś niesamowitą szybkością, a na każdym z nich widniała postać matki.

— — — — — — — — — — — —

Dzień pierwszej Komunji św... On — mały Janek — w białem ubranku, z gałązką mirtu na piersi, z długą świecą woskową w ręce. Obok matka. Biedna matka, opuszczona przez rodzinę, porzucona z nim na wielkomiejskim bruku, utrzymująca go z ciężkiej pracy wątłych rąk, klęczała teraz kornie przed ołtarzem, a załzawione oczy utkwione w krzyżu, błagały Najwyższego o błogosławieństwo dla ukochanego dziecięcia.

— — — — — — — — — — — —

Inny obraz... Janek leży w łóżeczku, a nad nim pochyla się droga twarz matczyna. Oczy podkrążone od bezsenności, wpatrują się z niepokojem w twarzyczkę dziecięcia. Janek jest ciężko chory. Życie wisi na włosku. Wysoka gorączka odbiera świadomość i Janek, jak przez

Nadesłane

Szkoła głuchoniemych. Rada Szkolna Miejska w Krakowie zawiadamia, że wpisy do szkoły głuchoniemych w Krakowie przy pl. Wolnica L. 1. rozpoczną się 15. maja 1931 r., codziennie od godziny 10 do 12 z wyjątkiem niedziel i świąt. — Do szkoły głuchoniemych przyjmuje się dzieci obojga płci, które ukończyły 7 rok życia. — Dla chłopców z prowincji jest internat. — Bliższych informacyj udziela kierownictwo szkoły po przesłaniu na odpowiedź znaczka za 25 groszy.

„Ratujmy matki i niemowlęta“. Przy ul. Królowej Jadwigi w Krakowie l. 103 b. otworzono przytułek dla najbiedniejszych opuszczonych matek z niemowlętami, gdzie bezdomne kobiety mogą znaleść opiekę dla siebie i dziecka — dach nad głową, utrzymanie bezpłatne, pomoc w znalezieniu uczciwej pracy, którąby im zapewniła byt wraz z dzieckiem. Zwracamy się tą drogą do wszystkich, poszukujących służby na bardzo przystępnych warunkach, ażeby zechcieli się zgłosić pod powyższym adresem, gdzie za bardzo niską płacę, znajdą służące chętne i wdzięczne za podanie im ręki w ciężkich warunkach życiowych. Są również między niemi chętne do pracy rolnej u gospodarzy na wsi.

„Tania służba“. W schronisku przy ul. Królowej Jadwigi l. 103 b. dostać można służące do wiejskich robót lub usługi w mieście — z dzieckiem tylko za utrzymanie, bez dziecka za niewielką opłatą miesięczną.

Zgłaszać się pod powyższym adresem.

Pielgrzymka do Padwy, Lourdes i Paryża.

Marzeniem tylu serc jest chociażby raz w życiu zwiedzić północne Włochy i Francję, gdzie pobożność dawnych wieków wystawiła tyle pomników na cześć Boga, gdzie najwięksi artyści świata zostawili tyle pięknych dzieł sztuki z zakresu malarstwa, architektury i rzeźby.

Marzenie to oblecze się w szatę rzeczywistości w czasie pielgrzymki, która wyruszy z Polski dnia 3-go lipca i zwiedzi: Wenecję, Padwę, Medjolan, Genuę, Niceę, Lourdes, Paryż i Lisieux. Do szeregu atrakcyj tej pielgrzymki należy zwiedzenie wielkiej międzynarodowej Wystawy Sztuki Religijnej w Padwie, jako też imponującej rozmiarami międzynarodowej Wystawy kolonjalnej w Paryżu.

— — — — — — — — — — — — — —

Obecnie jest jeszcze kilka miejsc wolnych w klasie II-ej i klasie III-ej. Koszta trzydniowej podróży wraz z utrzymaniem i hotelami wynoszą w klasie II 1300 zł., w klasie III 950 zł. Złoszenia przyjmuje: Liga Katolicka w Katowicach ul. M. Piłsudskiego 58. O paszporty i wizy stara się Komitet pielgrzymkowy. Przy zapytaniach należy załączyć znaczek pocztowy na odpowiedź.

Ktoby mógł udzielić jakichkolwiek wiadomości o Ignacym Majka, który w r. 1914 z początkiem wojny zamieszkiwał w Dąbrowie Górniczej przy ul. Łabęckiej, później zaś został najprawdopodobniej zabrany przez cofające się wojska rosyjskie, zechce łaskawie dać znać listownie pod adresem: Antoni Prześlica, Kraków, Wielopole 5.

mgłę, poprzez gorączkowe majaki, widzi matkę klęczącą przed wizerunkiem Bogarodzicy, widzi przesłodki uśmiech Najświętszej Panienki i widzi, jak przed tym uśmiechem pierzchają dręczące go zjawy. Zasypia. Nad ranem otworzył oczy i zobaczył matkę pochyloną nad pracą...

— — — — — — — — — — — — —

...Kościół. Organy huczą radośnie, a przez zebrany tłum leci szept pochlebny dla pięknej pary, odchodzącej właśnie od ołtarza. Jan patrzy dumnie przed siebie, a młodziutka jasnowłosa żona, przytulona trwożnie do jego ramienia, chowa zapłonioną twarzyczkę za ogromny bukiet róż. Rozpoczęły się dnie, pełne pogodnego spokoju, a poczciwe oczy matczyne jaśniały szczęściem ogromnem... Była im matką i przyjaciółką najserdeczniejszą, była prawdziwie opiekuńczym duchem domowego ogniska.

— — — — — — — — — — — — —

W domu głęboka cisza. Na twarzach biednych kobiet maluje się bezmierny ból. Jan opuścił żonę. Opuścił bez żalu i tę, która dała mu życie i czuwała nad każdym jego krokiem w dzieciństwie i poszedł za piękną kusicielką z balu, zaprzedał się jej z duszą i ciałem, spełniał każdy jej rozkaz i kaprys. Zapomniał o ukochanej dawniej matce, zapomniał o przysiędze, danej żonie, zapomniał nawet o zasadach, jakie mu matka w serce wszczepiła, bo gdy wreszcie brakło środków na zaspokojenie kaprysów pięknej pani Zofji, nie zawahał się przed zbrodnią przywłaszczenia sobie, powierzonych mu pieniędzy. Staczał się z dniem każdym głębiej w bagno występku. Nagle prysło wszystko. Defraudacja wyszła na jaw i Jan dostał się na pięć lat do więzienia.

I pękło biedne serce matczyne...

Dwie wieści równocześnie przyszły doń z poza murów więziennych: o śmierci matki i o wyjeździe pięknej Zofji z jakimś cyrkowcem zagranicę. Ktoś przysłał mu do więzienia fotografję matczynego grobu.

— — — — — — — — — — — — —

Wiatr bawił się młodemi listkami cmentarnych drzew, a Jan oparł głowę na dłoni, wlepił oczy w pochylony krzyż. Puls walił mu w skroniach tak mocno, jak podczas bolu tego nieszczęsnego. Zbielałe wargi wymówiły bezwiednie: — »...niech ten dzień opromieni Ją słonecznym blaskiem szczęścia...«

Zimny dreszcz przebiegł przez całe ciało. W oczach, szeroko rozwartych widniał jakiś lęk okropny, z ust wyrwał się bolesny jęk i Jan rzucił się na matczyną mogiłę. Legł na niej, przywarł do niej piersią tak mocno jak ongi do łona ukochanej matki, objął ją w potężnym uścisku, wpił się palcami w mogilną glinę.

— Matko! — błagał — ukochana... przebacz... będę pracował... będę pracował uczciwie... dla Twej pamięci... Módl się za mną!... Matko!... Mamusiu!

— — — — — — — — — — — — —

Zmrok już zapadał, gdy z bramy cmentarnej wyszedł mężczyzna z śladami gliny na ubraniu i z zaciśniętemi w bolesnym skurczu wargami, z jakimś stanowczym błyskiem w oczach, ruszył w tętniące życiem ulice miasta.

Internat O. O. Dominikanów w Żółkwi (wojew. Lwowskie).

Młodzieńcy, pragnący zostać kapłanami w Zakonie O. O. Dominikanów, mogą być przyjęci do ich Internatu czyli Małego Seminarjum Duchownego w Żółkwi.

Podania o przyjęcie należy wnosić do 20 czerwca pod adresem: Internat O. O. Dominikanów, Żółkiew (Lw). Egzamina wstępne do pierwszej klasy gimnazjalnej odbędą się dnia 30 czerwca w Żółkwi.

Listy Jana Dołęgi.

Pewien chłopiec kupił sobie zegarek. Zegarek piękny był, chodził, błyszczał, godziny wskazywał. Miał tylko tę jedną brzydką wadę, że zawsze wskazywał inną godzinę niż naprawdę była, czyli, że był niepunktualny.

Pytam raz chłopaka: Jesteś ze zegarka zadowolony?

— Nie.

— Czemu?

— Chodzi nieregularnie.

— To lepiej już, żebyś go wcale nie miał. Jeżeli go nie będziesz miał, to cię nie będziesz oszukiwał. Dziś, gdy się na niego spuścisz, może cię srogo zawieść.

— Prawda — odparł chłopiec.

Ale wam, czytelnicy młodzi, mówię, gorzej jest, gdy jest niepunktualny człowiek. Taki się spaźnia raz, za wczas przychodzi drugi raz. Zawsze mu na czas. Jest też taki niesłowny. Na jego słowie nie możesz polegać. Pożyczył, ale czy odda na czas? Obiecał, ale czy obietnicy dotrzyma? Przyrzekł zrobić, ale kiedy zrobi?

Pytam was zatem, czy z takim człowiekiem można robić jaki interes? Czy jemu można ufać? Czy na nim można polegać? Nigdy, bo on tak jak ów zegarek, nie jest słowny, rzetelny, punktualny. Polegać zaś można tylko na rzetelnych, słownych, punktualnych. Takich świat sobie ceni. Jeżeli kto z was chce mieć powodzenie w życiu, ten musi się starać o to, by był zawsze rzetelny, słowny, punktualny. Jeżeli się już dziś spaźniasz do szkoły, do kościoła, na kolej, jeżeli nie na czas i w swoim czasie robisz, ale ot tak wedle fantazji i okoliczności, to możesz odgadnąć, czy jesteś rzetelny, słowny i punktualny, czy nie.

Co do mnie, to wam się przyznam, że mi w życiu nigdy punktualność, rzetelność i słowność nie zaszkodziła. Przeciwnie, żem miał powodzenie i poważanie, to w wielkiej części zawdzięczam właśnie tym przymiotom. Bo nie chwaląc się, zdaje mi się, żem je miał, a w każdym razie starałem się, abym takim był.

Prawda, że to wymaga zaparcia i przezwyciężenia siebie, ale też daje człowiekowi dużo zadowolenia.

Jan Dołęga.

Odpowiedzi redakcji.

P. B. Jaworski Kraków, nadesłany wycinek z gazety oczywiście do nas się nie nadaje w tej formie i w tym duchu. Właśnie w najbliższym czasie zamieścimy na podobny temat artykuł. **P. F. W.** „Majówka" nie pójdzie, treść ładna, ale forma pozostawia wiele do życzenia; poprawne zaś wiersze Pańskie chętnie nadal będziemy zamieszczać. **P. B. Maciata w Stołowem,** korespondencję umieścimy, prosimy od czasu do czasu coś nam napisać. **Z Polanki od Myślenice** umieścimy. **OO. Salwatorjanie, Trzebinia,** zamieścimy w myśl życzenie. **P. Józef Grabania, Ciężkowice,** po zasięgnięciu informacji udzielimy odpowiedzi.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Powszechny spis ludności w Polsce odbędzie się 9-go grudnia bież. roku. Wydatki połączone ze spisem przewidywane są na sumę 4 milj. zł.

Gdańsk ustawicznie nas prowokuje. Ostatnio Senat gdański wypowiedział umowę z r. 1921 o prawie wjazdu statków polskiej marynarki wojennej do Gdańska. Wogóle Gdańsk lekceważy prawa zagwarantowane Polsce traktatem wersalskim, dlatego też sprawy te znajdą się na Radzie Ligi Narodów.

Unieważnienie wyborów w płockim. Sąd Najwyższy przystąpił do rozpatrywania protestów wyborczych. Zaraz w pierwszej rozprawie zostały unieważnione wybory w okręgu płockim. Z tego powodu 5 posłów wybranych w tym okręgu utraciło mandaty poselskie w tem 2 z B. B., 2 socjalistów i 1 ze Stron. Ludowego. Prawdopodobnie ponowne wybory w tym okręgu odbędą się w sierpniu.

Niebywały ruch w Gdyni. Marzec w obrocie portowym w Gdyni pobił wszystkie dotychczasowe rekordy. Przeładowano w tym miesiącu 401.036 ton towarów wobec 366.135 ton w lutym. Nie notowany dotychczas ruch portowy prawdopodobnie utrzyma się w ciągu całego lata, gdyż prace przeładunkowe w Gdyni trwają nadal bez przerwy.

Pomoc ziemi krakowskiej dla powodzian. Z powodu niebywałej klęski powodzi, jaka dotknęła województwo wileńskie, część białostockiego i nowogrodzkiego, w całej Polsce tworzą się powiatowe komitety niesienia pomocy dla powodzian. Również w Krakowie Komitet Obywatelski wydał odezwę do mieszkańców ziemi krakowskiej z wezwaniem o ofiary dla powodzian wileńskich. Bowiem pomoc całego społeczeństwa jest konieczna, by złagodzić skutki wielkiej powodzi, to też wszyscy winni stanąć do walki z nędzą i głodem jakie zapanowały w okolicach zniszczonych powodzią.

Emigracja do Kanady. Do Kanady od dłuższego czasu mogły wyjeżdżać tylko posiadające t. zw. permity — żony do mężów, oraz dzieci do rodziców, przebywających w tym kraju. Obecnie rząd kanadyjski wydał w tej sprawie zarządzenie, które stwierdza, że do Kanady na podstawie permitów wyjeżdżać mogą żony do mężów, oraz dzieci (nie żonate i nie zamężne, do lat 18-tu) do rodziców przyczem permity będą uznawane pod warunkiem, iż wzywający przebywają w Kanadzie legalnie, oraz zabezpieczają wezwanym z Polski osobom pełne utrzymanie i mieszkanie. Osoby, które posiadają ważne permity, przysłane przez innych, krewnych, jak przez brata lub siostrę, a więc nie należą do powyższej kategorji, winny permity swoje przysłać do Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie, który po uprzedniem porozumieniu się z Inspektorem Kanadyjskim udzieli emigrantom wyczerpujących informacyj, oraz ułatwi przeprowadzenie wszelkich formalności, związanych z wyjazdem.

Emigracja do Argentyny. W maju i czerwcu b. r. mogą wyjeżdżać do Argentyny tylko osoby, posiadające wezwania od krewnych, znajomych lub pracodawców zamieszkałych w Argentynie. Emigranci, zgłaszający się po wizę argentyńską, winni posiadać ważny paszport emigracyjny, zaopatrzony w wizę Ekspozytury Urzędu Emigracyjnego, oraz 4 świadectwa mianowicie: 1. świadectwo moralności, 2. świadectwo stwierdzające, że emigrant nie był umysłowo chory, 3. świad. że nie uprawiał żebraniny, 4. świad. lekarskie o ogólnym stanie zdrowia.

Mistrz Paderewski przyjedzie do Poznania 4 lipca, t. j. wdniu święta narodowego Stanów Zjedn., na odsłonięcie nięcie pomnika b. prezyd. Stan. Zjedn. Wilsona Na uroczystość przybędzie również wielu wybitnych przedstawicieli Ameryki z gen. Pershingiem na czele. Pomnik ten ofiarował Poznaniowi jak już donosiliśmy Paderewski.

Fałszerstwa znaczków pocztowych. W Łodzi wykryto fałszywych znaczków pocztowych za 1 miljon zł. Z tego powodu kilkanaście osób zostało aresztowanych, między nimi również kilku łódzkich właścicieli handlu papieru.

Równocześnie w Krakowie wykryto 5.000 sztuk stempli po 1 zł. Wobec tych faktów niema się czemu dziwić, że instytucje użyteczności publicznej mają czasem większy rozchód od dochodu.

Aresztowanie 60 komunistów. W Żabińcu pod Łodzią odbyła się tajna masówka 60 komunistów. Na masówce tej wygłoszono przemówienia antypaństwowe i wznoszono okrzyki na cześć Rosji sowieckiej. Policja otoczywszy miejsce zebrania, aresztowała wszystkich uczestników.

Zgon Zdzisława Dębickiego. Dnia 7 maja r. b. zmarł w Warszawie Zdzisław Dębicki przeżywszy 61 lat. Zmarły był cenionym powszechnie poetą i literatem nadto wybitnym dziennikarzem, niedawno został odznaczony nagrodą literacką miasta Warszawy.

Wzrost oszczędności w Polsce Wkładki oszczędnościowe w 102 Kasach Oszczędności w Małopolsce wynosiły ostatniego marca b. r. 321,916.595 zł, zaś ilość książeczek wkładowych 520.124. W porównaniu ze stanem w lutym b. r. przyrost w marcu wzrósł o 5,470.499 zł oraz o 4,097 książeczek wkładowych.

Prezydentem Francji został Paul Doumer, prezydent senatu. Doumer pochodzi z rodziny robotniczej, z zawodu jest adwokatem. W przez czas swej karjery politycznej był najpierw posłem partji radykalnej, następnie min. skarbu, gubernatorem Indochin, prezydentem izby poselskie', senatorem, a ostatnio prezydentem Senatu. P. Doumer już w r. 1906 kandydował na prezydenta republiki. Jak przewidywaliśmy Briand poniósł klęskę, a widząc po pierwszem głosowaniu, że nie otrzymał większości głosów, wycofał ostatecznie swoją kandydaturę. Nadto zrzekł się kierownictwa ministerstwem spraw zagr., poczem wyjechał na sesję Ligi Nar. do Genewy.

Trzecia sesja komisji europejskiej została otwarta 15 maja w Genewie przez Brianda jako przewodniczącego obradom. Komisja europejska między innemi sprawami, głównie zajmie się unją celną Austrji i Niemiec.

Wszechsłowiański zlot harcerski w Pradze. Od 26 czerwca do 4 lipca odbywać się będzie w Pradze wszechsłowiański zlot harcerski. Związek Harcerstwa Polskiego organizuje wyprawę złożoną z 2.000 ludzi w tem 300 harcerek.

Hiszpanja wciąż jeszcze nie może się uspokoić. Ostatnio znów wybuchły rozruchy przeciwmonarchistyczne w Madrycie, przyczem aresztowano 80 komunistów. Rada ministrów chcąc przywrócić spokój ogłosiła w mieście stan oblężenia. Godne ubolewania są napady i podpalania klasztorów i kościołów w Hiszpanji, gdyż czyny te obrażają uczucia religijne większości narodu. W napadach na kościoły przewodniczą komuniści.

Aresztowanie dyktatorskiego rządu w Hiszpanji. Wszyscy ministrowie z czasów dyktatury w Hiszpanji zostali pociągnięci do odpowiedzialności za różne zaniedba-

nia swych obowiązków. Natomiast aresztowany gen. Berenguer został uwolniony, ponieważ nie udowodniono mu zarzucanych przestępstw.

Rozstrzelanie oficerów ukraińskich. W Charkowie bolszewicy rozstrzelali 22 wyższych oficerów ukraińskich, aresztowanych w ostatnim czasie pod zarzutem przygotowania rewolucji wojskowej przeciw rządom bolszewickim na Ukrainie. Rozstrzelany został również komendant szkoły czerwonych dowódców.

Kijów pod wodą. W ostatnich dniach wystąpiła z brzegów rzeka Dniepr, zalewając t. zw. Podole Kijowskie Również wezbrane wody rzeki Diesny, dopływu Dniepru zatopiły pod Kijowem zakłady tekstylne i zburzyły dwa mosty.

Krwawe wybory w Egipcie. Podczas wyborów do parlamentu egipskiego 20 osób zostało zabitych, 40 zaś odniosło rany. Wyniki wyborów będą ogłoszone dopiero w najbliższych dniach.

Chiny pragną spokoju, w tym też celu w Nankinie zebrało się chińskie zgromadzenie narodowe. Zgromadzenie to składające się z delegatów prowincyj, głównych przywódców partyj i przedstawicieli rządu uchwaliło już nową konstytucję dla Chin o dość szerokim samorządzie prowincyj, przytem Chiny pozostają republiką ze stolicą w Nankinie. Jeżeli więc nie wybuchnie znowu jaka rewolucja i generałowie nie zaczną się bić, to Chiny wreszcie się zjednoczą.

Ilość złota w skarbie Stanów Zjedn. Według raportu Stany Zjedn. w r. 1931 w swym skarbie posiadały rezerwy złota na sumę 4,695.000.000 dol. Jest to zatem 42% złota znajdującego się w skarbach państwowych na całej ziemi.

Ile Europa ma radjosłuchaczy. Ostatnie wykazy stwierdziły, że w lutym ilość abonentów radjowych wynosiła w Danji 449.900, w Wielkiej Brytanji 3,590.752, w Jugosławji 44.465, w Polsce 275.805, w Norwegji 91.812 w Szwecji 510.130, w Szwajcarji 107,036, na Węgrzech 319.756 osób.

Dyr. Bronisław Duchowicz: O napojach alkoholowych i alkoholizmie, 1929, 16° str. 92, cena 2·80 zł.

Marja Duszyńska: Alkohol nieszczęściem człowieka i narodu, 1931, 16° 10 rycin, str. 20, cena 50 gr.

Oba dziełka z bibljoteczki higjenicznej, wydawanej przez zasłużoną Książnicę-Atlas we Lwowie są na czasie.

Pierwsza w popularny, ale naukowy sposób ujmuje całokształt zagadnienia alkoholizmu; zajmuje się zarówno fizycznemi właściwościami alkoholu i jego fizjologicznem działaniem na organizm ludzki, jak i wpływem jego na życie duszy, obyczaje, nadto na stosunki gospodarcze. a także poruszą aktualne zagadnienia sportu, który jest z natury wrogiem alkoholu, jako czynnika osłabiającego sprawność i zdolność do wysiłku. — Dziełko dla rodziców, wychowawców i starszej młodzieży ma pierwszorzędną doniosłość. — Książeczka ta jest znakomitym objaśnieniem do wykresów filmu przeciwalkoholowego, który jest dziełem tegoż samego p. Dyrektora, znakomitego i niestrudzonego bojownika o trzeźwość narodu, który wychował już niejedno pokolenie trzeźwych i pracowitych uczniów.

Druga broszurka rozwija to samo zagadnienie w sposób przystępny dla dzieci i młodzieży młodszej, przedstawiając nieszczęścia, płynące z picia i zatruwania się alkoholem.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. -- We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18 II p.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 76 zł
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednolamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.